GAZETA LWOWSKA.

We Srodę **N^ro. 27.** 18. Lutego 1818.

Wiadomości zagraniczne.

Kraie Barbaryyskie.

O wypadkach w Algierze, o których (*iakeśmy w numerze 23cim gazety naszey donieśli*), Wice-Konzul Sardyński, P. Delfino, naypierwszą wiadomość do Genui przywiozł, zawieraią pisma publiczne poniższe, zasługuiące na wiarę szczegóły:

„Dnia 14go Listopada r. z. dowiedział się Wice-Konzul Sardyński, że bogato-naładowana brygantyna pod banderą Sardyńską płynąca, przez korsarzów Algierskich schwytaną i do portu Algierskiego przyprowadzoną została. Natychmiast udał się Wice-Konznl na tę brygantynę dla zasiągnienia wiadomości o szczegółach tego czynu. Z zeznań pewnego kupca Genueńskiego, Henryka Badano, który się na niey podczas zabrania oneyże znaydował, okazało się co następuie: „Ta, brygantyna la Misericordia zwana, która pod banderą Sardyńską, a pod dowództwem Kapitana Nicolo di Guiseppe Dodero, dnia 6go Września r. z. z Genui wypłynęła, i do Lizbony przeznaczoną była, została podczas żeglugi swoiey przez Kapitana goelety Algierskiey, szczególnie tylko z tego powodu przytrzymaną, że przy porównaniu Scontrino*) czyli Contrasegno paszportu oneyże, z drugą podobną kartą w ręku korsarza będącą, prawie tylko o włos różnica zachodziła. Dla tego kazał ią do Algieru zaprowadzić i zabrał w skutku tego siedmnaście osób, częścią maytków, a częścią podróżnych z brygantyny na swóy okręt, zaś maytków Tureckich na brygantynę posłał. Kapitanowi Doderowi oświadczono, że będzie mógł żeglować do Lizbony, ieżeli uczyni na piśmie zeznanie, iż w iego popierach okrętowych powyższy brak zachodzi. Niestrożny wpadł w łapkę i dał się chytrym obietnicom omamić. Ledwie co na nim karsarz ów szkodliwy dokument wyłudził, gdy zaraz, zamiast dozwolenia brygantynie, aby do Lizbony płynęła, Kapitanowi iednego ze swoich okrętów korsarskich rozkazał, aby ią do Algieru prowadził. — Wice-Konzul Sardyński starał się dopomódz Poddanym Jego Sardyńsko-Królewskiey Mości, których się trzynastu na brygantynie znaydowało, a potem wrócił się do domu konzulowskiego, i doniósł o tym wypadku Konzulowi Sardyńskiemu, Kawalerowi Karronowi, który o tem Konzula Angielskiego P. Donela natychmiast uwiadomił.

Nazaiutrz po południu poszedł Konzul z Wice-Konzulem do departamentu Marynarki, i udał się do Ministra i Admirała, gdzie ich dosyć dobrze przyięto. Tam przedstawiali, że pomieniona brygantyna z Genui wypłynęła, gdzie się wszystkie papiery do takowey żeglugi potrzebne wydaią, i że zatem względem regularności tych papierow, żadną miarą wątpliwość zachodzić nie może. Obadwa Algierczykowie uznali te uwagi za bardzo słuszne, i odpowiedzieli, że gdy się papiery brygantyny na goelecie Algierskiey, która ieszcze nie nadpłynęła, zostały, nie mogą sądzić o powodach, dla których Kapitan Algierski brygantynę przytrzymał; że atoli, skoro papiery nadeydą, Konzulowie o tem dla usłyszenia wyroku Deja uwiadomieni będą. Przy takich okolicznościach mieli Sardyńczykowie naylepszą nadzieię, którą z nimi takoż i inni Konzulowie Europeyscy dzielili.

Dnia 19go Listopada wieczorem zawinęła goeleta Algierska do portu, a dnia 20go wezwano Konzula Sardyńskiego do departamentu Marynarki, dokąd się w towarzystwie Wice-Konzula natychmiast udał. W iednymże czasie przybył tam także i Ajent Hiszpański, upominaiąc się o trzy okręty Narodu swoiego, zabrane pod tymże samym pozorem nie-

---

*) Scontrino, które Anglicy Mediterrean-Pass, Hiszpanie zaś Carta partida nazywaią, a któreby arkuszem kontrollowym czyli wyżniętym nazwać można, iest to kawał pargaminu, który się w zygzak wycina z książki, zawieraiącey miarę probierczą (matrice). Kiedy się z Barbaryyczykami pokóy zawiera, oddaie się im takowa książka tym końcem, aby Kapitanowie okrętów korsarskich, ieżeli czytać nie umieią, przez porównanie karty (Scontrino), która się okrętowi kupieckiemu daie, obaczyć mogli, do kogo okret należy, i że wysłanym iest od departamentu Marynarki, którego miarę probierczą posiada. Każde Scontrino ma numer, który się z tymże samym numerem książki zgadzać powinien.

regularności skontrynów. Odprawiono więc radę pod prezydencyą Admirała, celem rozstrzygnienia o ważności zabrania okrętów Hiszpańskich i Sardyńskiego. Naypierwey oglądano skontryny Hiszpańskie, a potem Sardyński, i znaleziono ostatni w takim stanie, iak go kupiec Badano opisywał; to iest, że ledwie pół szerokości włosienia końskiego brakowało, aby się z odpowiadaiącą mu kartą doskonale zgodził. Wice-Konzul Sardyński starał się objaśnić Admirałowi i innym Współczłonkom, że tę małą różnicę nie iakowemu błędowi skontrynu przzypisywać należy, lecz, że ona iest skutkiem upału i wilgoci; że wszystkie inne papiery okrętowe podpisem i pieczęcią Króla Sardyńskiego są opatrzone, i w porządku zostaią; że ładunek za własność Sardyńską niewątpliwie uznanym bydź musi, i że zatem, gdy Rejencya Algierska z N. Królem Sardyńskim w pokoiu żyie, wcale żaden zasadny powód do grabieży znalezionym bydź nie może. Dywan nie czynił naymnieyszego zarzutu, a Sardyńczykowie spodziewali się, że Dey, dowiedziawszy się o toku rzeczy, okręt ich i ładunek bez trudności wyda. Kapitan portowy, któremu papiery okrętowe oddano, udał się, iak zwyczay, do Deja, dla zdania mu sprawy o tey okoliczności. Upłynęła godzina, nim się do Admiralicyi powrócił, gdzie z wielkiem zadumieniem dowiedziano się, że Dey owe towary, z których się ładunek okrętu Sardyńskiego (a także i okrętów Hiszpańskich) składał, skonfiskować, same zaś okręty wydać rozkazał. Skoro Kapitanowie (co Radę składali) to rozstrzygnienie Deja usłyszeli, odmienili zaraz ton swóy, i starali się w naybezczelnieyszy sposób usprawiedliwiać konfiskatę. Widząc Konzul i Wice-Konzul Sardyński, że w takich okolicznościach, w chwili tey niczego iuż więcey wskórać nie można, powrócili do domu konzulowskiego, i uwiadomili Konzula Angielskiego o tem, co się stało. Konzul Sardyński domagał się potem u Deja posłuchania, które mu zaraz dano, i na które się w towarzystwie Wice-Konzula udał. Pomimo naysłusznieyszych i nayoczywistszych przyczyn, które obadwa Dejowi przedstawiali, aby go do odstąpienia od wyrzeczoney konfiskacyi pobudzić, nie chciał wcale o żadney takiey propozycyi słyszeć. Nareszcie prosili go o pozwolenie, aby Rada admiralicyyna całą tę sprawę w obecności Ciała dyplomatycznego ieszcze raz roztrząsnęła, i porządnym sposobem ostatecznie rozsądziła. Odmówił to Dey, iednakże z tym dodatkiem, że dalszych Sędziów nie potrzebuie, ażeby dostrzedz wady skontrynu; że sam ma dobre oczy, i dobrze wie, co czyni; że nakoniec nie iest w iego mocy oddać ładunek, gdyżby się żołnierze iego przeciwko niemu zbuntowali. Dodał ieszcze i to, że przecież sam Kapitan podpisał zeznanie, które żadney wątpliwości o nieważności dokumentu nie zostawia, i że z resztą, ieżeli rozstrzygnienie iego Konzulowi Sardyńskiemu iest niedogodnem, może wyiechać z Algieru. W takiem położeniu rzeczy zdawało się wszelkie dalsze rozumowanie bydź zbytecznem, i tylko do większego roziątrzenia Deja zdolnem; dla czego się więc Konzul i Wice-Konzul w cichości oddalili, żywo ubolewaiąc nad nieosiągnieniem należnego zadosyć uczynienia.

Tak zostawały rzeczy do dnia 22go Listopada, w którym się wszyscy Ajenci Europeyscy (wyiąwszy Francuzkiego) w Hiszpańskim domu konzulowskim zgromadzili. Uchwalono, aby się w gronie do Deja udać, i onemuż względem pomienionego wypadku ieszcze raz usilne przedstawienia czynić. Wice-Konzul Sardyński, iako w ięzyku Tureckim dostatecznie biegły, wybranym został na mowcę, a pozdrowiwszy Deja imieniem całego Ciała dyplomatycznego według zwyczaynych formalności, taką do niego miał mowę: „Wtenczas, „gdyś panować zaczął, Konzulowie Mocarstw „z Algierem w pokoiu będących, złożyli „Ci powinszowania do wstąpienia na tron; te „ich powinszowania przyiąłeś, i okazałeś przy„iaźny sposób myślenia, wyraźnie oświadczy„wszy, że na siebie bierzesz odpowiedzialność „za dochowanie dawnieyszych traktatów. W „kilka dni potem zatwierdziłeś te traktaty przez „wyciśnienie nowey pieczęci Twoiey. Konzu„lowie mocno tem ucieszeni, donieśli o tem „natychmiast Rządom swoim. Z ubolewaniem „widzą w tey chwili, że korsarze Twoi bez „żadney przyczyny schwytali okręty Hiszpań„skie i Sardyński, których papiery są w po„rządku, a których bandery w zgodzie zostaią „z Tobą; ależ wszelka zdobycz bez poprze„dniczego wydania woyny zabrana, iest nie„ważną; a to iest zasadą i prawem, uznanem „przez wszystkie Narody na Swiecie. Powia„dasz, że się skontryny niedoskonale zga„dzaią; chociażby i tak było, tedy wiesz bar„dzo dobrze, że upał i wilgoć przyczyną tego „bydź mogą; a równie nam, iak i Tobie wiado„mo, że tylko Pan i Stworzyciel Swiata rze„czy doskonałe robić potrafi, ludziom się zaś to „nie udaie. Okręt Sardyński wypłynął z Ge„nui, gdzie się wszystkie autentyczne papie„ry wydaią; nie ma wątpliwości, że się w po„rządku znayduią. Móy Konzul, i ia, widzie„liśmy ie i sprawdzili. Konzulowie pozdra„wiaią Cię ieszcze raz, i proszą Cię Effen„dy, abyś im Twoie zamiary oznaymił, po„nieważ o nich natychmiast Monarchom swo„im donieść zamyślaią."

Ledwie Wice - Konzul Sardyński skończył, gdy Dey przeciwko niemu i przeciwko Konzulowi Angielskiemu wściekle odkazywać się zaczął. „Nie potrzebuię (rzekł) morza; „Państwo moie wydaie więcey, aniżeli mi na „utrzymanie bytu Poddanych moich potrzeba. „Jeżeli Konzulowie niekontenci są ze mnie, „mogą z Algieru wyiechać.“ Potem groził szczególniey Konzulom Hiszpańskiemu i Sardyńskiemu, iako sprawcom związku przeciwko Rządowi iego, dodaiąc, że iest prawdziwym Muzułmanem, a nie Chrześciianinem. Nareszcie wyzionął ieszcze mnóstwo słow burżliwych, które się przedmiotu przedstawienia dyplomatycznego bynaymniey nie tyczyły.

Podczas mowy, miancy do Deja dla odwiedzenia go od konfiskacyi, uważał mowca, że Dey w nadmiarze zapalczywości swoiey, Kapitanowi swoiey gwardyi przybocznej naysurowszy dał rozkaz, ażeby głowę nieszczęśliwego Belzamonta, w razie, gdyby Konzulowie domagali się na tem posłuchaniu wydania onegoż, uciąć, i zwłoki przed progiem pałacu położyć kazał, aby Konzulom przy odeyściu w oczy wpadły. Ten Belzamont, iest syn byłego Wice - Konzula Angielskiego, młodzieniec urodziwy, którego okrutny Dey wraz z dwiema iego siostrami przedziwney urody, żołnierzom swoim porwać, i do pałacu swoiego zawlec rozkazał. Młodzieńcowi i starszey siostrze iego 19 lat wieku maiącey, przyłożono z rozkazu Deja noże do gardła, a pistolety do piersi, a tak przymuszono ich do wyrzeczenia się wiary Chrześciiańskiey; młodszą zaś siostrę wypuszczono, ponieważ ledwie 10 lat wieku miała. Mieysce, w którem Dey Konzulom posłuchanie dawał, było na dole, i dosyć podobne do iaskini zbóyców. Dey siedział z nogami na krzyż założonemi, a uzbroiony był w pałasz i we dwa pistolety; obok niego stała inna broń w odwodzie; tuż koło niego stało w półkole 30 Janczarów; każdy z nich uzbroiony był w parę pistoletów i w noże, które na pół piędzi z pochwy dobyte trzymali, będąc na każde skinienie gotowymi do dobycia ich i do kłócia.

Dnia 23go Listopada udał się Konzul i Wice - Konzul Sardyński ieszcze raz do Admiralicyi, gdzie się także inni Ajenci i jeneralni Konzulowie (wyiąwszy Francuzkiego) znaydowali. Przystąpiono znowu do sprawdzania skontrynów, a gdy przyszła koley na skontryn Sardyński, powstał Wice - Konzul Sardyński, pozdrowił Dywan, i prosił Ministra Marynarki, który prezydował, aby mu wolno było zmierzyć go samemu. Zezwolono na to bez trudności, a Wice-Konzul przystąpił do sprawdzania w obecności Konzulów, Dywanu, i kilku Kapitanów Europeyskich okrętów kupieckich, którzy się tam dla ciekawości znaydowali. Jakże wielkiem było zadziwienie i niechęć, gdy Wice-Konzul uyrzał, i Kapitanowi Dodero, tudzież innym pokazał, że wielki kawał skontrynu świeżo oderżnięto, tak, że zamiast różnicy ledwie włos wynoszącey między papierami, które się doskonale zgadzać powinny były, pokazała się różnica na szerokość dłoni. Wice - Konzul pokazał świeżą tę sztuczkę hultayską Admirałowi, który papiery ściśle roztrząsnąwszy, zbladł i odpowiedział: Ja tego nie zrobiłem. Wice-Konzul Sardyński protestował się potem nayuroczyściey przeciwko temu gwałtownemu skaleczeniu dokumentu, a wszyscy Ajenci i Konzulowie okazali nayżywszy gniew za czyn takowy.

Admirał Ibrahim Reis, naystarszy między Reisami (Kapitanami okrętowymi), który na poprzedniczey Radzie był oświadczył, że nie ma przyczyny do konfiskacyi, został od Deja w kaydany okutym, i w głąb Kraiu Algierskiego na wygnanie posłanym. Reisowie, których zdobycz nie interessowała, byli niemymi, a wiele innych dopuszczało się nayniéprzyzwoitszych przycinków przeciwko Wice-Konzulowi, ponieważ własności Narodu swoiego bronił. Widząc Konzul Angielski, że ani czego wskórać, ani wydania ładunku wyiednać nie można było, rzekł do Wice-Konzula Sardyńskiego: „Oświadcz im WPan, że Mocarstwa Euro„peyskie ani kłótni, ani nieszczęścia nie szu„kaią; że przyiaźń i pokóy miluią; lecz kiedy „Algierczykowie nieszczęścia szukaią, tedy „nieszczęście znaydą; że żaden okręt, które„go własność i prawność papierów okrętowych „są uznanemi, żadney konfiskacyi iakiegokol„wiek bądź rodzaiu, podpadać nie może; że „konfiskacya naówczas tylko nastąpić może, „gdyby uznano, że papiery okrętowe zfałszo„wanemi zostały; że scontrino, iest takim „papierem, którego właściwie do żeglugi „wcale nie potrzeba, i który się Kapitanom „okrętów korsarskich dla tego tylko wręcza, „że czytać nie umieią; gdyby ten przypadek „nie zachodził, wcaleby tego nie było potrze„ba. Wice - Konzul dodał ieszcze: „Dywan „powołał całe Ciało dyplomatyczne do tey „szanowney Rady, aby zasiągnąć iego zdania „o zdobyczach Sardyńskiey i Hiszpańskiey. „Rząd Algierski żyie w pokoiu z Królem „Sardyńskim, a zatem powinna bandera „Sardyńska bydź poważaną. W skutku tego „mam zaszczyt imieniem całego Ciała dyplo„matycznego oświadczyć, że w niniéyszym „przypadku wcale żadney nie ma przyczyny „do konfiskacyi ładunku.“

Podczas tey mowy otaczali Wice-Konzula Reisowie z minami grożącemi, tak, iż my-

słał, że go w kawałki rozsiekać zamyślaią; Oświadczyli mu, że go Dey na ukaranie postępków iego z Państw swoich wypędził. Wice-Konzul odpowiedział im, że sprawy Monarchy i Kraiu swoiego z honorem i bez obawy bronił, i że samo nawet zagrożenie śmiercią nie odstraszyłoby go od obstawania za prawdą, która zawsze w całym blasku swoim iaśnieć powinna.

Tegoż samego dnia około godziny 4tey po południu rozkazał Dey przez Dragomana (tłómacza) przy Konzulacie Sardyńskim będącego, oznaymić Wice-Konzulowi Sardyńskiemu, aby się natychmiast z miasta oddalił, aby się na brygantynę Sardyńską zabrał, i aby w Kraiu iego więcey nie postał. Wice-Konzul posłusznym był temu gwałtownemu rozkazowi. Wszyscy Ajenci i Konzulowie Europeyscy dawali temu Mężowi nayzaszczytnieysze świadectwo o iego mężnym i nieustraszonym sposobie postępowania w okolicznościach tak sztraszliwych.

Dnia 26go rozkazał Dey pewną młodą panienkę 15 lat wieku maiącą, Poddankę Jego Sardyńsko-Królewskiey Mości, którą Wice-Konzul Sardyński do chrztu trzymał, porwać, i tak, iak owe dwie Angielski, do swoiey iaskini zbóieckiey zawlec.

(Słychać, że Król Jmć Sardyński, kazał za wyrządzoną banderze swoiey zniewagę, uzbroić kilka fregat i korwet, i wysłać ie przeciwko Algierowi.)

Szwecya.

Pisma publiczne donoszą z Sztokolmu pod dniem 20. Stycznia co następuie: „Wszystkie 4 Stany seymuiące iednomyślnie postanowiły, ażeby w przypadku choroby lub nieobecności Monarchy, albo Królewica Następcy tronu, Syn iego, Xiążę Sudermanii Oskar, sprawował władzę Królewską. Monarcha zatwierdził takowe ich postanowienie. Stan duchowny podał w tey mierze wniosek.

Niemcy.

Z Goty (w Xięstwie Sasko-Gotayskiem) donoszą pod dniem 21. Stycznia co następuie: „Rząd Xiążęcy rozkazał, aby wszystkie, na przedmieściach tuteyszych znayduiące się ścisłe towarzystwa, zostawały pod dozorem policyynym. Policya mieyska otrzymała więc zlecenie, aby od wszystkich takowych towarzystw żądała oznaymienia mieysca, w którem się zgromadzaią, tudzież doniesienia ich ustaw i nazwisk Prezesów onychże, aby o tem Rządowi sprawę zdać mogła. Równie też powinny na przyszłość, co do tych trzech punktów, wszystkie zmiany bydź oznaymiane, a od 1. Stycznia r. b. ma bydź utrzymywanym spis członków tych towarzystw i do aktów przyłączanym.

Pani Krüdener, znana od lat kilku w Szwaycaryi ze swoiego pietyzmu, a utrzymuiąca tę zasadę: że nie potrzeba robić, tylko się modlić, musiała się oddalić z Szwaycaryi, z Kraiów Badeńskich i Pruskich, gdyż te zasady niebezpiecznemi były dla ludu prostego, między którym wielu zwolenników znaydowała, zwłaszcza, że hoyną rozdawała iałmużnę. Osobliwsza ta kobieta twierdzi, że ma boskie objawienia, i wzywa ludzi do pokuty. W Lipsku bawiła długo, czekaiąc na swego zięcia, P. Berkheima, który do Moskwy był wyiechał. Lubo straciła maiątek, zostaie iednak w związku z bogatymi, którzy ią hoynie wspieraią, z czem się ona wcale nie tai. Policya postawiła była straż przed iey domem, i usunęła wielu rzemieślniczków i próżniaków, którzy iednak oświadczyli, że pomimo czynionego i gwałtu, wszędzie za nią póydą. Chwaliła ona Saxoniię i Lipsk, zapewniaiąc, że to iest pierwszy Kray, gdzie się z nią nie obchodzą, iak ze zbrodniarką. Dnia 20. Stycznia, wyiechała z orszakiem 20stu osób z Lipska przez Frankfórt nad Odrą do Rossyi. Prezydent Policyi w Lipsku obszedł się z nią z szacunkiem, i odprowadził ią aż do granicy Pruskiey, z kąd pod strażą Pruską w dalszą puściła się podróż.

Przyiechali do Lwowa od dnia 15go do 18go Lutego.

W. Fedro Maxymilian, Pułkownik Rossyyski i skrzydłowy Adjutant Cesarski, z Rossyi. — W. Hampel Antoni, Konsyliiarz gubernialny, z Myślenic. — JW. Kalinowski Hrabia, Jenerał-Major Rossyski, z Rossyi. — JW. Łosiowa Hrabina, z Brzuchowic. — JO. Poniński Antoni Xiążę, ze Złoczowa. — W. Papara Ignacy, z Zubowa. — JW. Rzyszczewski Gabryel Hrabia, z Rossyi. — W. Swiżawski Stanisław, z Pruss. — W. Strzelecki Jan, z Rossyi. — W. Turkuł Tadeusz, z Czerniowiec.

Wyiechali ze Lwowa od dnia 15go do 18go Lutego.

W. Brzozowski, W. Czarnołuski i W. Drzewiecki Joachim, do Żołkwi. — P. Engler kupiec, do Polski. — W. Głowacki, do Glińska. — W. Kozaczyński Syndyk, do Sambora. — JW. Karwicka Hrabina, do Polski. — W. Macewicz Jerzy, do Żołkwi. — JW. Ostrorog Józef Hrabia, do Polski. — W. Pohorecki, do Podhayczyk. — W. Smulski Kaietan, do Żołkwi. — W. Zaiączkowski Radca kryminalny, do Sembora. — W. Zarski Woyciech, do Polski.

Do tey gazety załączony iest 2gi numer Rozmaitości.